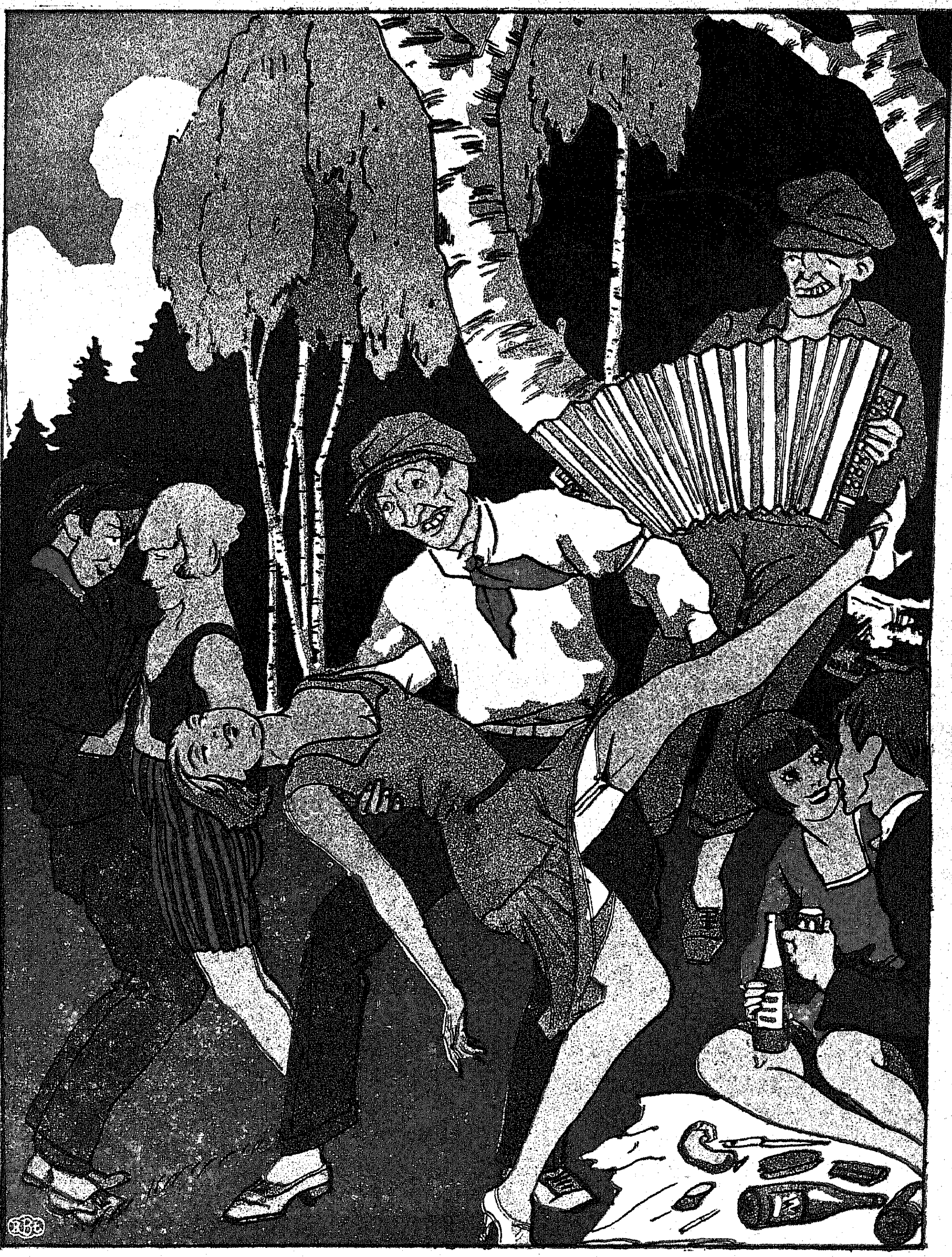
Nr. 35. W Ameryce 10 centów. 30 gr.
24 sierpnia 1929 r.

UŚMIECH

TYGODNIK LITERACKI, HUMORYSTYCZNO-SATYRYCZNY.



Klawa zabawa.

Rys. S. Frasiak.

Jak się bawić, to się bawić,
Spodnie sprzedać, frak zastawić,
Wre zabawa klawa w lasku, —
Dużo śmiechu tam i wrzasku.

Krzywy Ignac na harmonji
Jęczy, zgrzyta jak w agonji, —
Idzie z biglem fajna polka,
Krąży wkoło monopolka...

Nagle Antoś z rudą grzywą
Na Felusia spojrzy krzywo,
I po chwili hałas wokół, —
Pogotowie i protokuł...

Profesor.

— Panie ober, dlaczego pan tak się krzywi, gdy przychodzi profesor Szmendkiewicz?

— Ach, on taki jest roztargniony. Ostatnim razem, wychodząc, wrzucił złotówkę do spluwaczki, a mnie napluł w dłoń.

Cennik.

— O, rabi, prosiłabym o wygłoszenie mowy nad grobem mego zmarłego męża. Ile będzie kosztowało?

— Mogę wygłosić mowę za 50 złotych, za 60 złotych, a od 75 złotych wzwyż głos zaczyna mi drżeć.

Uspokoił go.

Doktór Izydor Lewi odwiedził zakład dla obłąkanych. Przyjaźnie gawędzi z chorymi. Jeden z nich woła nagle: — Pomóż mi pan, bo jestem ze szkła. Mogę się stłuc!

Litość obudziła się w sercu pana doktora, poklepał chorego po plecach i rzekł dobrotliwie: — Niech się pan uspokoi. Pan nie jest ze szkła, pan jest tylko warjatem! —

Coś innego.

Studenci: — Panie profesorze, przyrzekł nam pan wygłosić w tym tygodniu odczyt o mózgu.

Profesor: — Wygłoszę dopiero w przyszłym miesiącu. W tym miesiącu mam coś innego w głowie.

W szkole.

Profesor: — Gapski! Proszę patrzeć na mapę, a nie na mnie, bo ode mnie niczego się nie nauczysz!

Kąpiel.

Żandarm (do włóczęgi): — Kąpałeś się tu, przyjacielu, chociaż widzisz napis „kąpanie się wzbronione" — nie zaprzeczaj, — poznaję po wodzie.

Jerzy W.

Poradnik dla panien.

Jeśli chcesz już wyjść zamąż, droga moja trzpiotko,
By hymenu poznać tajemnicę słodką,
Radzę ci z całej duszy:
Z rozmysłem wybieraj i dobrze się zastanów,
Którego wyróżnić z grupy młodych panów,
Ażebyś nie wpadła, jak to mówią, po uszy.
Kandydat na męża, Igrek czy też Iks,
Winien być chłop do rzeczy, co się zwie,
Silny i zwinny conajmniej jak Tom Mix,
By miłosną mógł prowadzić grę.
Pozatem, dziewczyno, przyszły mężuś twój
Winien strategję miłosną dobrze znać,
By na posterunku swym mógł twardo stać,
I na każde twe żądanie ruszać w bój.
Nie bierz nigdy łysego piernika,
Który nie ma w gębie ni jednego zęba,
Bo ten, oklapnięty, już nie stanie dęba, —
Nie będzie zeń miała pociech magnifika.
Nie radzę także lunatyka brać,
Bo ten, miast spokojnie spać,
Niby we śnie w różne łazi zakamarki
I może jeszcze zabłądzić do łóżka kucharki.
Nieodpowiedni jest też mąż dziennikarz,
Bo gdy ty, biedactwo, samotna jak pień,
Leżysz w łóżku, spragniona, pełna drżeń,
I nóżkami przebierasz i fikasz,
Nie zaspokoi on twej tęsknoty, niestety,
Bo właśnie całą noc łamie numer gazety.
Jeśli mamy być szczerzy,
Wielu jest mężczyzn, których wystrzegać się należy
Tomy o nich pisać by się dało.
Nakoniec, panno radę dam ci doskonałą:
Nie bacz na moje rady,
Gdyż dużo w nich przesady,
A gdy ci byle jaki frajer się nadarza,
Spiesz się, kochanie, spiesz,
Za łeb bez pardonu go bierz
I piorunem siup z nim do ołtarza!

Miłość.

Oczarowałaś mnię swych oczu skargą rzewną
Bez Ciebie już nie mogę dłużej żyć.
Więc klękam kornie dziś przed Toba, o królewno.
I proszę Cię, byś chciała moją być.
Na dowód zaś, że me uczucie jest niezmienne,
Ot serce swe u Twoich składam stóp,
Patrz, jak trzepocze się gorące i płomienne..
Co tylko chcesz, o Pani, to z niem zrób
Lecz, jeśli kiedyś niem nabawisz się dowoli,
Nie odrzuć je, jak płatki zwiędłe róż,
Gdyż potem serce to uwiędnie z melancholji,
Lecz zrób z niem tak, by bić przestało już.

Meteor.

Ćwiczył.

Rekrut, który w żaden sposób nie mógł pojąć sztuki celowania, otrzymał urlop, przyczem porucznik rozkazał mu podczas urlopu samemu ćwiczyć. Gdy wrócił, porucznik zapytał: — No, ćwiczyłeś trochę, ofermo?

— Tak, panie poruczniku, kilka nocy.

Zastępczyni

Żona przyłapała męża z pokojówką. Wymówiła jej natychmiast miejsce, wypłaciła należność i rzekła:

— Niech Marysia już się wynosi. Mogę w zupełności Marysię zastąpić.

Styl.

Nauczyciel otrzymał dwie karteczki o następującej treści: „Mój syn nie może przyjść do szkoły, bo leży w łóżku i poci się z poważaniem Kunegunda Flak."

Wieśniaczka pisała:

„Moja córka nie może dziś przyjść do szkoły, bo ma być zarznięta świnia Małgosia Buc".

Pobożne życzenie.

Dwaj przyjaciele zwierzają się przed sobą. Jeden rzecze: — Wiesz, ja mam bardzo dobrą żonę Od rana już na nogach, pracuje jak koń, jada bardzo mało, słowem rzadko taką spotkać. Niech Pan Bóg da, żeby druga żona była taka sama.

Trzynastka.

Pokojówka: — To dziwne, w pokoju Nr. 13 nigdy ani jednej pchły nie znajduję. Nawet te stworzonka są zabobonne.

Terminator wyzwolony.

— Więc twój majster nagle umarł?

— Tak, serce jego i ręka przestały od wczoraj bić.

Fuks.

Moryc Kicełman udał się na wyścigi konne. Postawił 5 złotych i wygrał 400. Ktoś z publiczności spytał go, dlaczego stawił na konia, który wcale nie miał szans. Kicełman wyjaśnił:

— Wziąłem program wyścigów i patrzę: biega „Moryc". To pomyślałem sobie, że Moryc, to żydowski koń; można na niego postawić, on już sobie da radę.



Miłość na Sjamie.

—

Sztuka, to królestwo ludzi leniwych. Pośpiech stwarza miernoty.

Dzieci miasta.

Dwoje dzieci z kolonji letniej przygląda się, jak wieśniaczka doi krowę.

— Jaka ona głupia, — rzecze dzieweczka do malca, — przecież może wyciągnąć korki, a mleko samo wycieknie.

—

Wyobraźni łatwiej jest wytworzyć piekło z cierpień, niż niebo z rozkoszy

Już się rozpędziłem!...

(Piosenka charakterystyczna. Muzyka oryginalna Aleksandra Piotrowskiego).

Panu Dyrektorowi Stanisławowi Ossorja-Brochockiemu za miłe powiedzonko: *„Brzeski zaczyna lepiej pisać!"*

I.

Alchemja, filozofja tudzież
Wskazują życie je vous prie,
Prognostyk z tego wszak wynika,
Oszczędzać trzeba, to się wi.
Ja dam maleńki przykład,
W Radości willę mam,
I żeby psa nie kupić
To w nocy szczekam sam!
Oszczędność przedewszystkiem
Trza mieć cynizmu dozę,
A gdy mam mieć sklerozę
To wolę już sknerozę,
Przychodzi taki Kopelowicz,
Sto złotych on pożyczyć chce,
To co się robi — się pożycza!
Omyłka. Wy nie znacie mnie?

Już się rozpędziłem,
Już lecę z mokrą ścierką,
Już idę z miękkim sercem,
Bliźniemu pomoc dać.
Jak jemu nie pożyczę
On spać nie będzie wcale,
Jak jednak mu pożyczę,
To ja nie będę spać.
Pieniądze zarobiłem,
Wszak nie na poniewierkę,
Nie po to ja się wiercę,
By komuś forsę pchać;
Już się rozpędziłem,
Już lecę z mokrą ścierką,
Już idę z miękkim sercem,
Bliźniemu pomoc dać?

II.

Rozkosze doczesnego życia,
Garściami lubię łapać, brać,
Mam w żyłach krew, a nie sinalco,
To dała mi natura mać.
Ja jezdem degenerat,
Ja głuchą damę chcę,
Bo gdy ją prosisz usiąść,
To ona kładzie się.
Uczucie, róże, burze,
Tęsknoty i pieszczoty,
To wszystko ja dostaję
Za swoje dziesięć złotych.
Gdy jednak taka kurtyzana,
Kurtaksę swą podwyższyć chce,
To daje słowo wam szlachcica,
Ja prosto z mostu do niej rznę:

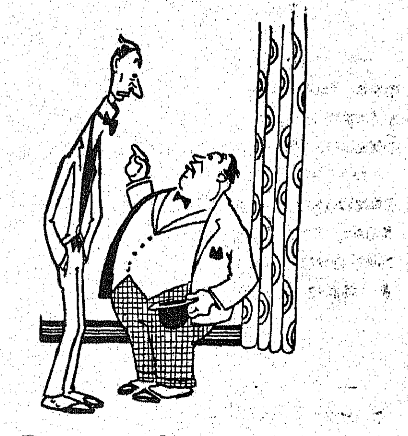
Już się rozpędziłem,
Już lecę z mokrą ścierką,
Już tracę cnotę, serce,
Natychmiast, już sze bam,
Jak pójdę jej dołożyć,
To ja ją zadowolnię,
Jak ona mnie dołoży,
Dziękuję, zgóry wam!
Pieniądze zarobiłem,
Wszak nie na poniewierkę,
Nie po to ja się wiercę,
By za nic forsę pchać,
Już się rozpędziłem,
Już lecę z mokrą ścierką,
Już idę z miękkim sercem,
Bliźniemu pomoc dać?

III.

Napewno znacie Rozengarta,
Skórzana branża. Nowy Świat.
To wielki magnat z całym pyskiem,
Bo jego żona ma ten gnat.
A ta Rozengartowa
Perwersić wciąż się chce,
I mówi: „Leokadjusz,
Wpij zęby w usta me!"
A Rozengart Leonek,
Wcielenie mizantropji,
On tak jest do miłości
Jak ja do filantropji.
Więc zwraca do mnie się po pomoc,
I rzecze: „konwenanse rzuć!
Kolego! Druhu! Mosterdzieju!
Idź mojej żony wstrzymać chuć!"

Już się rozpędziłem,
Już lecę z mokrą ścierką,
Już pójdę sobie zrobić,
Bez winy czarny rok,
Jak ja ją nie uwiądnę,
To z niej sze zrobią zwłoki,
Jak ją znów uwiądnę,
To ja będę ten zwłok.
Nie po to oszczędziłem
Swą młodość kawalerską,
Nie po to ja się wiercę,
By komuś miłość pchać,
Już się rozpędziłem,
Już lecę z mokrą ścierką,
Już idę z miękkim sercem,
Bliźniemu pomoc dać?

Kazimierz Brzeski



— Pies, to inteligentne zwierzę. Są psy mądrzejsze od swych panów.
— Słusznie... Ja też mam takiego psa.

Śmiech.

Choć ci bieda gniecie boki,
Troskę w duszy masz,
Rzuć zmartwienia w świat szeroki
I rozjaśnij twarz!

Precz ze smutkiem, precz z rozpaczą,
Zmartwienie to grzech,
Tylko baby w kruchcie płaczą —
Niechaj żyje śmiech!

Gdy los młotem nieszczęść wali
W biedną twoją skroń —
Zdrowie, spokój cię ocali,
A więc śmiechem dzwoń...

Dłużnik o pieniądze woła
I podnosi głos —
Nie chyl karku, nie chmurz czoła,
Rozśmiej mu się w nos!

Złapiesz w domu z gachem żonę,
Nie krzycz, bo to srom:
Odejdź, śmiejąc się, na stronę,
Aż się wstrząśnie dom!

Gdy cię znuży życia łgarstwo,
Wylenieje szerść —
Na chorobę tę lekarstwo:
Śmiech — ucieknie śmierć!

Rozchmurz czoło zasępione,
Chociaż pusty miech —
Smutki przegna w obcą stronę
Homerycki śmiech!

H. Płoch.

Pchła.

Nauczyciel udał się z dziećmi do ogrodu zoologicznego. Wszystkie dzieciaki podziwiały słonia.

— Panie profesorze, kto stworzył słonia?

— Pan Bóg.

— A wielbłąda?

— Też Pan Bóg.

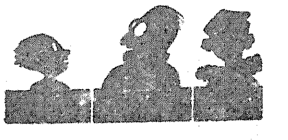
— A lwa?

— Też Pan Bóg.

— A pchłę?

— Też Pan Bóg.

— No, to pewnie była najcięższa praca!



Gigantyczna budowa.

— O czem pan rozmyśla, panie inżynierze? Czy jakieś gigantyczne budowle chodzą panu po głowie?

— Tak, nowy kapelusz żony.

Żołnierzyki...

Pani (do żołnierza, który przybył do narzeczonej z wizytą): — Mamy nową służącą. Mania odeszła już pierwszego i podobno wyszła zamąż.

Żołnierz:—A czy mógłbym ujrzeć tę nową służącą?

—

Niewierni mężowie się jak zwyczajne zapałki, które zapalają się przy potarciu o byle jakie pudełko.

Wierni mężowie są jak dobre szwedzkie zapałki, które zapalają się tylko przy potarciu o własne pudełko.

Przerwany duet.

Alinka młoda była, nieśmiała
I uwielbiała muzykę —
Z partnerem cudny duet zagrała,
Słuchajcie, z jakim wynikiem!

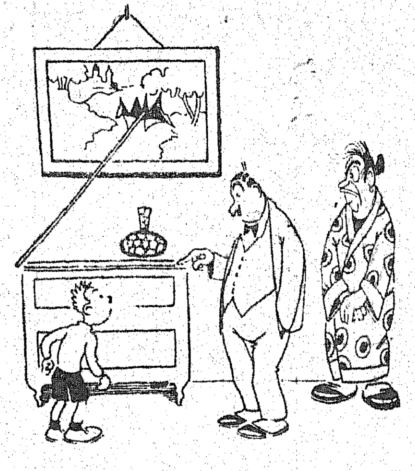
Z początku było tak m o d e r a t o
Na cztery ręce wciąż grali,
W salonie byli mama i tato,
Czasem się jednak zdrzemali.

Całował usta, nie sięgał dalej,
Była mu czystą i świętą
I s o n a t i n y wciąż przegrywali,
Lecz p i a n i s s i m o i l e n t o...

Czas biegł—dziewczyna, czuł, że się pali,
Drży ciało pod cienką szatą —
Wpił się w jej usta, a potem dalej,
Doszło do — a p p a s s i o n a t o!

Dziś go rodzice panny wygnali:
Amant obarczon był żoną,
Alinka i dziś gra sobie dalej,
Lejąc łzy — c o n a b b a n d o n o!

H. Płoch.



— Ty łobuzie niepoprawny! Zrana podrapałeś mamusię, a teraz znowu potargałeś stare malowidło!

Historja albańska.

Historja ta zdarzyła się w Albanji,

Pewna młoda dziewczyna, ładna i powabna, wchodzi do gmachu starostwa. Zaraz w pierwszym pokoju spotyka ją przygoda. Młoda dziewczyna nie ma nawet czasu wyjaśnić, w jakiej sprawie przybyła, gdyż urzędnik, uśmiechnięty mile, obejmuje ją czule i... łatwo odgadnąć dalszy ciąg.

Dziewczyna wchodzi do następnege pokoju. Tutaj zostaje przyjęta przez szefa biura. Interesantka chciałaby przedłożyć cel swej wizyty, lecz zaledwie wypowiedziała pierwsze słowo, szef obejmuje ją wpół i... łatwo odgadnąć dalszy ciąg.

Dziewczyna usiłuje wejść do trzeciego pokoju. Lecz tu zastępca szefa nie daje jej dojść do słowa. Obejmuje ją tkliwie i... łatwo odgadnąć dalszy ciąg.

Dziewczyna, zrezygnowana, wchodzi do czwartego pokoju, gdzie znajduje się biuro starosty. Bez słowa pada na fotel. Starosta pyta wzruszonym głosem:

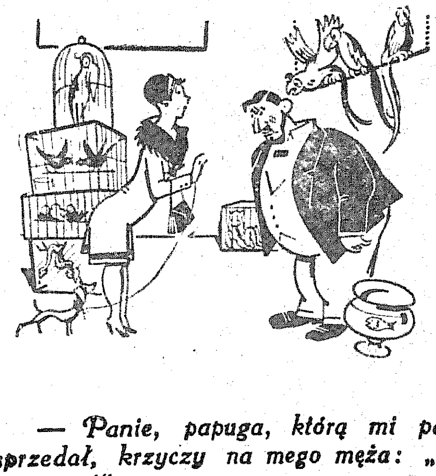
— Co ci się stało, dzieweczko?

Na to dzieweczka, zmęczona:

— Byłam już w trzech pokojach; trzej urzędnicy pieścili mnie, a od żadnego z nich nie mogłam wydostać świadectwa moralności!

—

Słowami prędzej można kobietę obrazić, jak czynami.



— Panie, papuga, którą mi pan sprzedał, krzyczy na mego męża: „ty rogaczu!"

— A więc?

— Czy jest pan pewny, że ta papuga nie zna nazwiska mego kochanka?

Dziecko.

Pewna niewiasta zwraca się do fotografa:

— Chciałabym zamówić kilka zdjęć mego dziecka.

Fotograf przedstawia klijentce kolekcję zdjęć dzieci, leżących nago na poduszkach lub w innych pozycjach.

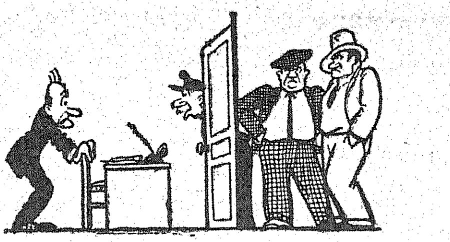
— Proszę wybrać sobie jedną z tych póz.

Dama z zażenowaniem:

— Czy nie uważa pan, że pozycje te dla córeczki mej są nieodpowiednie?

— A wiele ma lat?

— Szesnaście.



— Panie redaktorze działu sportowego! Dwaj atleci, których pan zbeształ wczoraj w recenzji, chcą z panem pomówić!



—Panie, niech mi pan kupi bilet do Warszawy. Ja jestem tak obładowany...

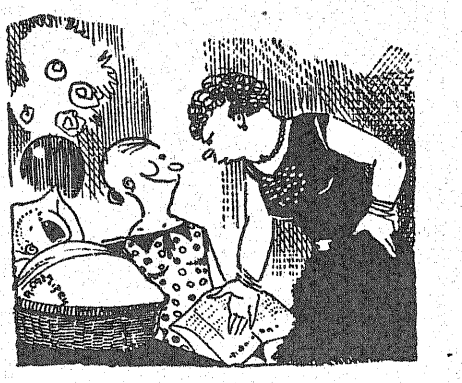


— Dziękuję bardzo, ale zapomniałem pana uprzedzić, że nie mam pieniędzy.

Niedowiarek.

Pani znajduje się w pokoju kąpielowym. Nagle słyszy hałas w sąsiednim pokoju. Dzwoni na pokojówkę i pyta o przyczynę hałasu.

— Oto przyszedł pan, którego nie znam, — wyjaśnia pokojówka.— Powiedziałam, że pani nie może go przyjąć, gdyż znajduje się w kąpieli. Nie chciał mi wierzyć, więc kazałam mu zajrzeć przez dziurkę od klucza. Zaglądał już kilka minut, więc prosiłam, żeby odeszedł, a on powiedział, że nie jest jeszcze dostatecznie przekonany.



— Dziecko krzyczy już dwie godziny, a Kasia najspokojniej czyta sobie gazetę!

— Ależ ten krzyk wcale mi nie przeszkadza!

Prawo odwetu.

Jasio był niegrzeczny, wskutek czego miał zawrzeć bliższą znajomość z rózgą. Matka posłała go do ogrodu, by przyniósł pręcik. Po pewnym czasie zjawia się Jasio, trzymając w ręku dość duży kamyk.

— Nie znalazłem odpowiedniej rózgi, mamo, — rzekł malec smutnie, — ale tu masz kamyk, możesz cisnąć nim za mną.

Oj, ten sport!

Pan: — Poco właściwie dziewczęta tak energicznie biorą się do sportu?

Pani: — Aby były muskularne i silne, żeby później mogły z mężami gadać nieco energiczniejszym tonem.

Jeszcze nie wie...

— Proszę pani, kto jest ojcem tego milutkiego dzieciaka, bawiącego się na trawniku?

— Nie wiem jeszcze. proszę pani, jutro ma się odbyć sprawa.

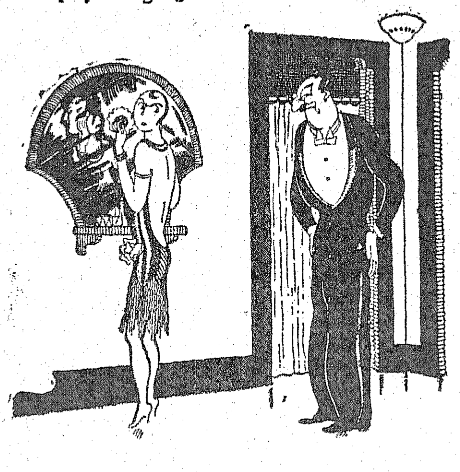
Podziękowanie.

Młode małżeństwo zostało obdarzone potomkiem płci męskiej. Mąż, nie posiadając się z radości, pobiegł do administracji dziennika i podał następujące ogłoszenie:

„Urodził nam się syn. Dzięki Panu, który mieszka nad nami!"

—

Są cnoty, których nie można posiąść, nie będąc bogatym.

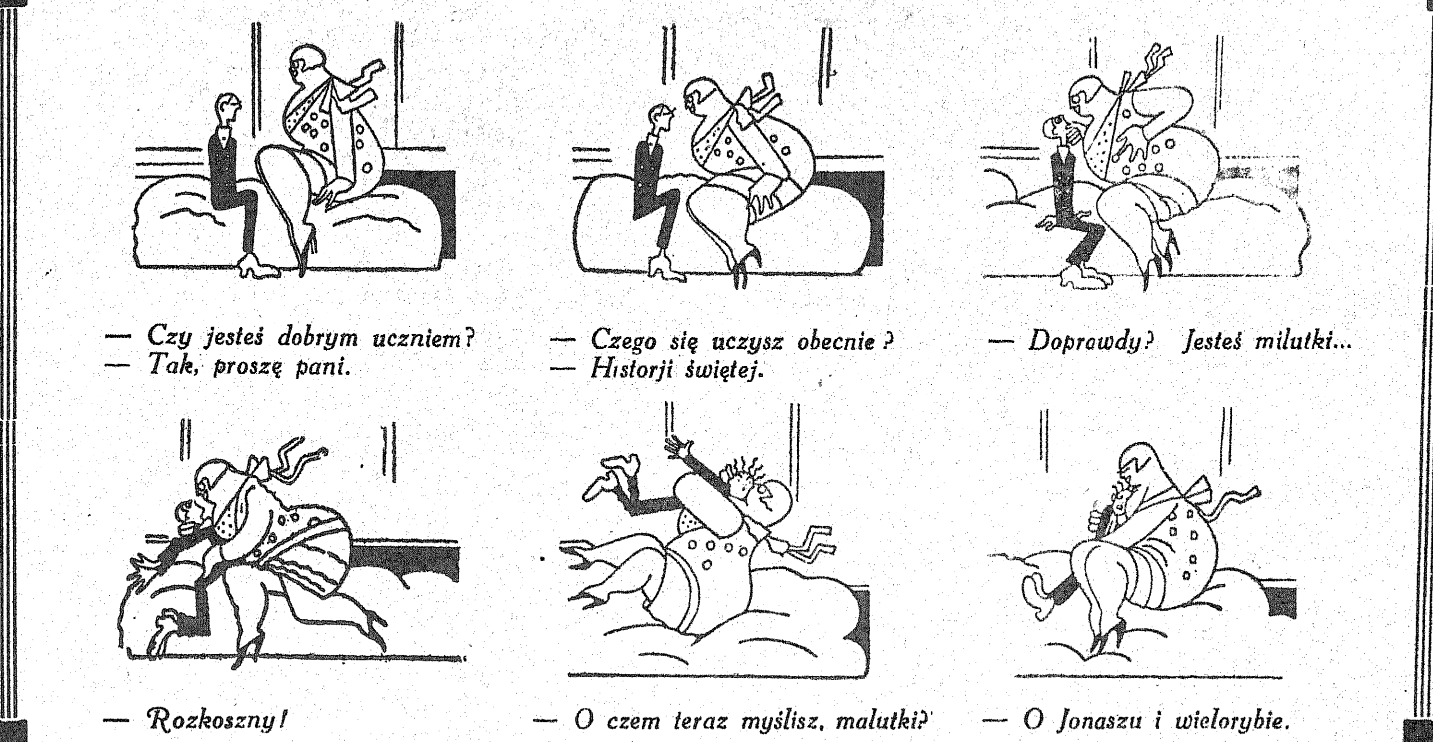


— Ile ma pani lat?

— Tyle, na ile wyglądam.

— Niemożliwe! Sądziłem, że pani jest o wiele młodsza.

Sztubak w opałach.



Zarobił.

— Moryc, powiem ci w sekrecie, że na śniadaniu teraz zarobiłem.

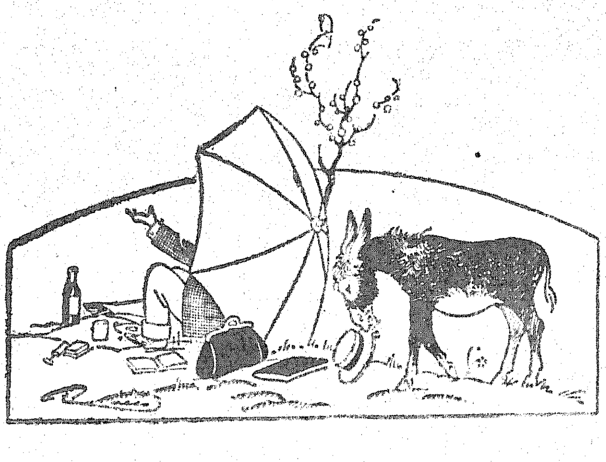
— Co znaczy?

— Moryc, nie daj poznać po sobie,— znalazłem kurczątko w jajku.

Nienawiść.

— Panie K., dlaczego pan nienawidzi tak pana Fidrygalskiego?

— Mam do nienawiści powód. Oto Fidrygalski był już zaręczony z moją żoną i zerwał z nią.



On: — Tysiące gwiazd patrzy na nas z góry.
Ona: — Czy kapelusik mój dobrze leży?

Cud.

Izak wędrował przez las. Nagle został napadnięty przez wilka. Przerażony bardzo, Izak wzniósł laskę w górę, gdy nagle padł strzał i wilk padł zabity. To myśliwy, ukryty w krzakach, Izakowi uratował życie. Izak rzekł z podziwem: — Już dziesięć lat mam tę laskę, i wcale nie wiedziałem, że jest naładowana!

Pilny robotnik.

Pewien murarz zwrócił się do przedsiębiorcy budowlanego z prośbą o pracę.

— Niema pracy,—odpowiedziano mu,— gdyż nie otrzymujemy materjałów. Mamy tylko 100 cegieł na składzie.

Na to murarz: — Nie szkodzi. Starczy to dla mnie na miesiąc.



— Czy nigdy nikt cioci się nie oświadczał?

— Owszem. Raz mi ktoś oświadczył się przez telefon, ale okazało się, że telefonistka połączyła go mylnie.

Meteoryt.

Meteor w pieknej Zosieńce
Oddawna kocha się skrycie,
I marzy o Niej, i pragnie
W hołdzie Jej złożyć swe życie.

I pisze o Niej piosenki
Przesmutne i staroświeckie.
Zosieńka o tem nic nie wie,
Gdyż prawie jeszcze jest dzieckiem.

Meteor nigdy Jej jednak
Nie wyzna swojej miłości,
Gdyż nie chce swojem wyznaniem
Zosieńce sprawić przykrości.

Gdyż bardzo dobrze pamięta,
Jak kiedyś mówiła Zocha,
Że tylko nieprzeciętnego
Mężczyznę z czasem pokocha.

A wszak Meteor jest brzydki
I zwykły bardzo, jak wiecie,
I nigdy jeszcze miłości
Nie wzbudził w żadnej kobiecie.

Meteor kocha Zosieńkę
Uczuciem szczerem i złotem
Zosieńka jednak nic nie wie,
I nigdy nie dowie się o tem.

Meteor.

W szkole.

Nauczyciel wyjaśnia dzieciom:

„Jeśli ojciec lub dzieci są chore, pielęgnuje ich matka. A jeśli matka jest chora, kto ją pielęgnuje?"

Milczenie. Nagle podnosi się mały Jaś i woła:

„Akuszerka!"

—

Fortuna daje wielu ludziom sam jeno strach, że ją mogą utracić.



— Słusznie mówią, że w każdym mężczyźnie drzemie świnia...

— Niech pani więc lepiej się okryje, gdyż czuję, jak ta świnia się budzi...



— Pani jest niezadowolona ze mnie?
— Tak, Marysiu, pan ostatnio czuje się bardzo znużony. Jeśli to się nie zmieni, będę zmuszona Marysię odprawić.

Curnonsky.

Dobrze być komisarzem.

(Krótka powiastka rosyjska)

Rzecz dzieje się na linji Moskwa-Leningrad.

Młode małżeństwo ze sfery robotniczej jedzie do dawnej stolicy carskiej, by tam spędzić dwutygodniowy urlop.

Sonia jest piękna, jak anioł. Jegor jest przystojnym chłopcem; z zawodu jest mechanikiem. Oboje ciężko pracują na chleb.

W chwili gdy pociąg ruszył z miejsca, jakiś pięćdziesięcioletni jegomość wskoczył do przedziału i rozsiadł się wygodnie na ławce, jakby na złość młodej parce, która pragnęła spędzić podróż bez towarzystwa. A przecież nie mają odwagi, by zaprotestować bodaj jednem słówkiem, gdyż intruz został odprowadzony do wagonu przez dwóch urzędników kolejowych, którzy kłaniali mu się i okazywali dużo szacunku.. To z pewnością komisarz ludowy, który podróżuje trzecią klasą, by zyskać popularność.

Zaledwie pociąg opuścił stację, intruz rozpoczął rozmowę z Sonią, prawiąc jej komplementy. Poczem, zwracając się do Jegora:

— A czy grzeczne jest to milutkie dziecko?

— O, niezawsze. Jak czasami...

— A, tak. Ale przypuszczam, że mężuś potrafi ją ukarać, jeśli zasłuży. Ładne kobiety są zazwyczaj dużemi dziećmi..

— Ma pan rację... Ukarałem ją już kilka razy, stosując stary system, który mimo wszystko pozostaje najlepszy, — odparł Jegor.

Sonia w trakcie rozmowy zarumieniła się, jak sztandar sowiecki. Chętnieby spoliczkowała tego gbura, lecz krok taki mógłby sprowadzić opłakane skutki. Spojrzenie męża też ochłodziło ją nieco.

— Więc, malutka, dostajemy jeszcze czasem batogiem, ha?

Sonia rzuca w stronę swego niedyskretnego męża wściekłe spojrzenie, ale nie chce wykazać onieśmielenia. Odpowiada natychmiast:

— Dostałam batem, i to dopiero wczoraj wieczór. Mam jeszcze znaki na ciele.

Nieznajomy jest zaciekawiony. Rzecze:

— Dałbym chętnie pięćdziesiąt rubli, żeby je zobaczyć.

Sonia, przestraszona tą bezczelnością, nie raczy nawet odpowiedzieć. Naprzeciw niej Jegor zdaje się być pogrążonym w czytaniu „Prawdy". I on chętnieby zabił tę ropuchę, ale wie, że musi znieść te obelgi, że musi milczeć...

Mija kwadrans

Młoda mężatka wchodzi na ławkę, aby zdjąć małą walizkę. Nosi krótką sukienkę, wysokie żółte buty i szkockie pończochy, zawinięte wyżej kolan. Intruz przygląda się nóżkom bacznie... Zdążył zauważyć białe uda... Zawołał:

— Dałbym chętnie dwieście rubli, aby sprawdzić, czy mąż pani był bardzo okrutny...

Sonia i Jegor sądzą, że najlepszem wyjściem będzie zbyć wszystkie uwagi te milczeniem.

— Dałbym chętnie tysiąc rubli! — zawołał starzec.

Małżeństwo spogląda na niego ze zdumieniem. — Tysiąc rubli! Jakaż to suma! Możnaby za nią cudnie spędzić wakacje.

— Chętniebym dał tysiąc pięćset rubli! — Kusi znowu stary. Sonia i Jegor zamieniają spojrzenia, lecz nie mogą się jeszcze zdecydować.

— Wysiadam na następnej stacji.. za pół godziny. Więc zgadzacie się na moją propozycję?

Jegor i Sonia bezwątpienia dawno już wyrzekli się błahych przesądów, i nie licząc się z małostkową miejską moralnością... Sonja powiedziała coś szeptem do Jegora. Pociąg pędzi... minuty również.

Tymczasem Jegor zamyka oczy, opuszcza gazetę i zasypia. Po kilku minutach lekkie chrapania wskazuje, iż młody robotnik rzeczywiście wędruje po pięknej krainie Morfeusza.

— Dałbym tysiąc pięćset rubli, — szepcze wzruszony dziadyga.

Sonia się zgadza... Podnosi się z miejsca i staje przed starym, poczem odwraca się doń tyłem. Rozochocony starzec podnosi krótką sukienkę. Pod suknią Sonia nosi jedynie koszulę. Starzec z zadowoleniem podziwia część tułowia, której biel zeszpecona jest różowemi prążkami.

— Rzeczywiście, — powiada po chwili, — mąż pani był wczoraj bardzo okrutny...

Pełen oburzenia na srogiego męża, gładzi lekko ręką...

— Och, co pan robi? — wzdycha Sonia.

— Dałbym dwa tysiące rubli,— odpiera starzec, — ale hm... pani rozumie... tak.. przecież mąż śpi, jak kłoda!...

Dwa tysiące rubli! Sonia zamyka oczy i opada na ławkę.

— Nareszcie! — mruczy starzec.

Młoda mężatka wzdycha pocichutku, obawiając się obudzić swego męża.

— Nie krzycz! — woła stary,— spokojnie!

Pociąg zwalnia biegu. Jegor budzi się nagle... za późno. Przyskakuje do starego z groźną miną.

— Daj dwa tysiące rubli! natychmiast!

Starzec i Sonia przybrali już poprzednią pozycję. Siedzą spokojnie naprzeciw siebie.

Pociąg wjeżdża na dworzec.

— Dwa tysiące rubli!—powtarza Jegor z zaciśniętemi pięściami, czerwony z oburzenia.

— Przepraszam, powiada starzec. — Powiedziałem, że dałbym chętnie dwa tysiące rubli... Mam, niestety, tylko pięćdziesiąt rubli, których nie śmiem wam zaofiarować!...

Pociąg stanął.

Delegacja z sztandarami dobiega do wagonu... Rozlegają się głośne wiwaty. Starzec schodzi majestatycznie, witany owacyjnie przez tłum.

Jegor i Sonia stoją w przedziale bez ruchu.

Po chwili pociąg ruszył dalej. Wówczas Jegor. wściekły, chwycił swą uroczą żonę, ułożył ją na swych kolanach, wołając:

— Ach! Ty ladacznico!... Dałaś się oszukać! I miałaś jeszcze przyjemność z takim starym łotrem! Ty ulicznico: Ja ci pokażę!... Zobaczysz!...

(tłum. Ben-ef)

Dolegliwość.

— Panie doktorze, czy stan zdrowia mej córki budzi jakieś obawy?

— O, nie, proszę pani, cierpi ona na przemijającego porucznika...



— A co papa powiedział, gdy oświadczyłeś, że spędzasz bezsenne noce, myśląc ciągle o mnie?
— Powiedział, że może mi dać posadę nocnego stróża w swej fabryce. Wówczas mógłbym swobodnie o tobie marzyć.

Tęsknota.

Wszystko mi tutaj Ciebie stale przypomina:
Las, „Świątynia Dumania“, — wszystko jednem
[słowem.
A każdy dzień kończy się Tobą i zaczyna,
I każdy z nich jest dla mnie cierpień pasmem nowem.

Pamiętam, jak mówiłaś do mnie już na stacji,
Że napiszesz natychmiast do mnie liścik z Łodzi.
Lecz naprόżno wciąż czekam, pełen rezygnacji,
Drugi tydzień już mija, a list nie nadchodzi.

A może powiedziałaś to tak sobie w żarcie,
Może byłem dla Ciebie tylko epizodem,
I nie chciałaś powiedzieć tego mi otwarcie,
Gdyż brak Ci doświadczenia w Twojem życiu
[młodem.

Lecz może napisałaś, a list zginął w drodze?
Skreśl więc nowy, a Tobie podziękuję pięknie,
Jeśli nie chcesz, bym cierpiał nadal i tak srodze,
Że dziw, iż moje serce z męki tej nie pęknie.

Meteor.

Zbyszko Tatra.

Na raty.

—Pozwoli piękna pani, że się jej przedstawię?
—Dzięki. Zbyt się szanuję, żeby na ulicy...
—Racja, ma pani wygląd niewinnej dziewicy,
A jeśli nie zupełnie, to przynajmniej prawie

—Bezczelność! Jak pan może, jak pan śmie wogóle,
Co znaczy prawie?! Nigdy panu nie daruję...
—Pardon, ile u pani jedna noc kosztuje?
—Eh, pan zbyt śmiało o tak drastycznym szczególe.

—Zechce pani wybaczyć, lecz kwestja zapłaty,
Stanowi najważniejszą ..—Skończ pan to bujanie,
Sto złotych za fatygę i przez noc mieszkanie.
—To za drogo. — Nie ma pan? Więc płać pan
[na raty!

LIŚCIK.

Jak widzę Twe serduszko, kto inny już posiada, a mnie się przeto Zochnie narzucać nie wypada, gdyż może jeszcze kiedy Zosieńka rozgniewana powiedzieć do mnie: nie chcę już więcej widzieć pana...

A może już Zosieńka oddawna jest po słowie? — czyż nie tak? — niech mi Zochna szczerze na to od powie... I może obiecałaś już „temu“ swoją rączkę, a wkrótce na paluszek swój włożysz szyk obrączkę, i pewno wyjedziecie po ślubie wprost do Francji, gdzie Zochna jeszcze większej nabierze elegancji?

A ja zostanę pełen rozpaczy i tęsknoty, i pewno wkrótce umrę z boleści i zgryzoty.

A może ja się mylę, i może jeszcze Zocha dotychczas nie kochała nikogo i nie kocha, i może myśli, że to byłoby wprost nieskromnie, gdyby mnie chciała kochać, lub nawet myśleć o mnie? Więc może to dlatego unikasz mnie jedynie, lecz może obojętność Twa wkrótce już przeminie, i może nawet szczęście mnie przy tem wielkie spotka, i zechcesz mnie pokochać, Zosieńko moja słodka, i może już nazawsze zdobędę Twe serduszko, i będę potem bardzo szczęśliwy z swą dziewuszką?

A może, gdy zupełnie już mi zawrócisz głowę, powstanie ku innemu uczucie w Tobie nowe, i wtedy mnie porzucisz bez żalu i nazawsze, by z tamtym zacząć życie szczęśliwsze i jaskrawsze?

A ja zostanę wtedy samotny, pełen męki i może nie zobaczę już więcej swej Zosienki...

A może Zochna ze mną nie chce mieć nic wspólnego i może nawet wcale nie przyjmie listu mego?

A może wierszem sprawię przyjemność mej Zosieńce? — w wypadku tym — gdy zechcesz — znów nowy Ci poświęcę.

Chciej tylko „tak“ powiedzieć, Zosieńko moja słodka. Tu kończę. Racz turkusik od Twego przyjąć Włodka.

Meteor.



— *Czy to twoje auto?*
— *Nie jeszcze. Zapoznałam właściciela dopiero dziś po południu.*

Towarzysz niedoli.

Sędzia: — Żąda pan rozwodu Proszę podać motywy.

— Żona przeklina mnie, a czasami nawet mnie bije.

Sędzia: — Pan jest stanowczo przeczulony Moja żona też to samo czyni, a jednakże nie biorę tego tak tragicznie.

Zatarg o urlop.

Pryncypał: — Opowiada mi pan o śmierci ciotki, chcąc wyłudzić ode mnie 3 dni urlopu. Ale nie uda się panu Musi pan poszukać głupszego.

Buchalter: — Już nieraz szukałem, ale nie mogę w żaden sposób znaleźć.

Włosy.

Pan Rosenkranz spotkał swego buchaltera na ulicy Wrzasnął — Co to ma znaczyć? Teraz, podczas godzin urzędowych, pan kręci się po ulicy?

— Panie szefie, ostrzygłem sobie włosy.

— Co? Podczas godzin urzędowych pan strzyże sobie włosy?

Na to buchalter: — Panie szefie, włosy rosną mi również podczas godzin urzędowych.

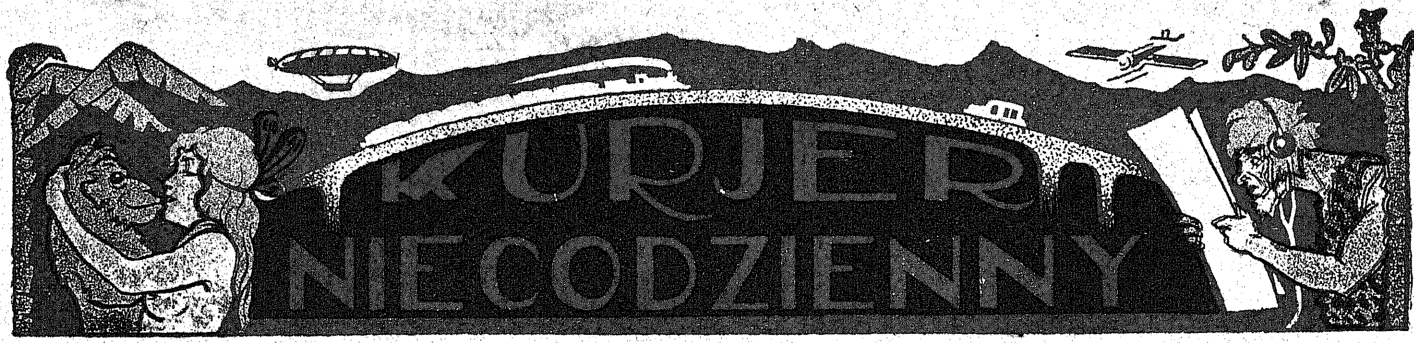
Najważniejsze.

— Głupkiewicz, co jest najważniejsze w ludzkim organiźmie?

— Skóra, panie psorze.

— Dlaczego?

— Bo skóra trzyma cały organizm do kupy.



Pobity rekord!

LONDYN — Dwaj lotnicy angielscy, John M'ops i George Ratler, pobili (do utraty przytomności) rekord, utrzymując się 365 dni w powietrzu, bez lądowania! Obu lotników, po opuszczeniu się na ziemię, policja zaaresztowała i wytoczyła im sprawę o pobicie.

Do czynników miarodajnych.

Niniejszem zwracamy się do czynników miarodajnych w nast. sprawie: Jak wiadomo, pewna ubikacja w aeroplanach jest urządzona tak, jak w pociągach. Nie bacząc na to, niektórzy lotnicy wchodzą tam podczas przelotu nad miastami. Co z tego wynika, wiadomo. Mieszkańcy są oburzeni i tak dalej. Prosimy miarodajne czynniki bliżej się tą sprawą zająć.

Ze świata filmu.

Nocy ubiegłej nieznany złoczyńca skradł Chaplinowi jeden but z jego drogocennej pary. Rozpacz Chaplina jest nieopisana W chwili, gdy piszemy te słowa, służący odstawia czwarte wiadro, napełnione łzami. Policja znajduje się już na tropie i trupie złodzieja.

— —

Pola Negri wystąpi wkrótce w filmie p. t. „Podlotek". Jeden z niedyskretnych reporterów zajrzał do metryki Poli Negri. Urodziła się ona podobno w roku 1870.

— —

W Hollywood zostaje nakręcany film, ilustrujący epokę przedpotopową. Lon Chaney wystąpi w nim jako ichtjosaurus.

Z ruchu wydawniczego.

Ostatnio na półkach księgarskich ukazały się nast. nowości:

Wincenty Witos „Beły dobre cszy". Pamiętnik. Płk. Stawek. — „Ogniem i mieczem" Studjum krytyczne.

Min. Wkładkowski. „Polska w te i wewte" Wykład o szosach, higjenie i nieco folkloru.

Dyr. Jastrzębiec. „Chucpa i jej zastosowanie". Bardzo zabawne qui-pro-quo.

Czechowicz. „Ty mów, a ja zdrów". Zbiór gadek ludowych. Drukarnia Trybunalska.

Pożar w prochowni!

Wieścią tą zostało zaelektryzowane całe miasto. Na miejsce wypadku podążył natychmiast reporter „Kur. N." i oto, co zanotował:

W godzinach popołudniowych jeden z żołnierzy garnizonowych Ignacy Chybcik, weszedł do prochowni, niosąc ze sobą papierosy oraz kilo szynki. Będąc głodnym, chwycił szynkę i pożarł ją w prochowni.

Po wywieszeniu tej notatki, zaniepokojone tłumy, zgromadzone przed naszą redakcją, w spokoju rozeszły się do domów.

W Łodzi lepiej.

Magistrat łódzki zakomunikował wczoraj przedstawicielom związków robotniczych, iż w najbliższych dniach wielka ilość bezrobotnych otrzyma pracę przy na nowo rozpoczętych pracach kanalizacyjnych.

Po tym komunikacie każdemu z bezrobotnych spadł kamień z serca. Kamienie te zebrano; użyte zostaną one do brukowania niezabrukowanych dotychczas jeszcze ulic.

Dr. Brzuchalski powrócił

niespodzianie do domu i zastał żonę z jakimś amantem na gorącym uczynku. Wszyscy inni akcjonarjusze proszeni są o zgłoszenie się.

Chcesz otrzymać posadę?

Szkoda złudzeń, bo możesz latać całemi dniami i starać się, a posady nie otrzymasz. Siedź więc spokojnie na ławce w parku i dowalaj się do guwernantek.

Wspólnika z kapitałem

poszukuję do gry w „totka." Jestem w tej dziedzinie wybitnym fachowcem i znam wszystkie stajnie jak cudzą kieszeń. Oferty wraz z zaliczką sub. „Fuks"

Zdolny literat

cierpiący z powodu natchnienia na bezsenność, przyjmie posadę nocnego stróża lub inną pracę nocną. Dla wdówek rabat.

Znowu profesor.

Pan profesor: — Przyniosłem kilka zabawek dla naszych dzieci.

Żona: — Ależ, mężu, nie mamy dzieci wcale!

Gdy wraca.

Gospodyni: — Czy nie będzie dla pana zbyt uciążliwe wchodzić na piąte pietro?

Student: Nie szkodzi, proszę pani, i tak, gdy wracam do domu, zazwyczaj zasypiam już na pierwszem piętrze.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Jan Kazimierz Baranowski.

Kierownik artystyczny St. Frasiak.

Redakcja i Administracja Łódź, ul. Piotrkowska 109. Tel. 38-60. Konto czekowe P. K. O. 64,357.

Prenumerata kwartalna zł. 3.— półroczna „ 5.50 roczna 10.—

Ceny ogłoszeń: 1 strona 250 zł., 1 mm. (na 5 cm. dług.) 20 groszy 1 cm. kwadr. 40 gr.

Druk. J. K. Baranowskiego w Łodzi, Piotrkowska 109.